

A trzeba wam wiedzieć, iż szedł po szeregach rozgłos, jakoby pułki nasze miały uzyskać odpoczynek, a tymczasem... tymczasem poszliśmy naprzód, serpentynową cudną drogą, przez słynny obecnie

rowo, jak Los, który musi przyjść i przejść, przeszli nasi na Mołdawę.

Znowu pochwały komend.

Pochwały!? Czyż my dla pochwał?

Próżnowali cały dzień, bo nie mieli nic do roboty, a tacy dumni.

Te dwa walczące „gdzieś tam w Karpatach” pułki, co tydzień, co dwa dorzucają do wieńca swo-



Legionści w polu: Grupa Legionistów i lekarzy na terenie walk w Karpatach: 1) dr. Rudzki, komendant szpitala w Domboi, 2) dr. J. Witoszyńska, komendant szpitala w Taraczköz, 3) por. Pomirski, komendant etapu w Domboi, 4) por. M. Rutkowski.

Pryslop i Magórę. Jak się spisał Wojnar ze swoją baterią, jak nasi chłopcy szli na bagnety na Lajosfalwę, doniosły wam telegramy i dzienniki.

„Znużone, zmęczone, biedaki, walczące tam, gdzieś na Węgrzech”.

Znużone?...

Żołnierz znużony tylko wtedy, kiedy go mus przykuje do jednego miejsca, kiedy dla swojego karabinu nie może mieć wystrzału.

Po Lajosfalwie znowu pasmo gór i śniegi po pas. Schyliły się bagnety naszych żołnierzy i mia-

Patrzałem raz na batalion, któremu za dzielne zachowanie się wobec wroga odczytywano pochwałę. Milczenie leżało na wszystkich twarzach, aż nagle kędyś w ostatnim szeregu, mimo postawy na baczność, buchnął głośny śmiech, przechodząc z szeregu w szereg. Spytały o powód, wystąpił żołnierz w czapce, od której dawno odpadł daszek i rzekł:

— Cieszymy się p. komendancie, ale się musimy śmiać!

— Dlaczego?

— Z łapiduchów, (sanitariuszy) bo stają na baczność, okropnie dumni, a przecież to my, a nie oni.

ich zwycięstw i swojej chwały odznaczenia i medale.

Ale za Mołdawą droga wiję się i wspina wysoko, serpentynowo, pochyło i tamtędy też poszliśmy stając wreszcie na rozstaju, mając kilka dróg, wiodących do naszej ziemi. Za dzień usłyszymy, pukając do domu o kwaterę, zapytanie w naszej mowie.

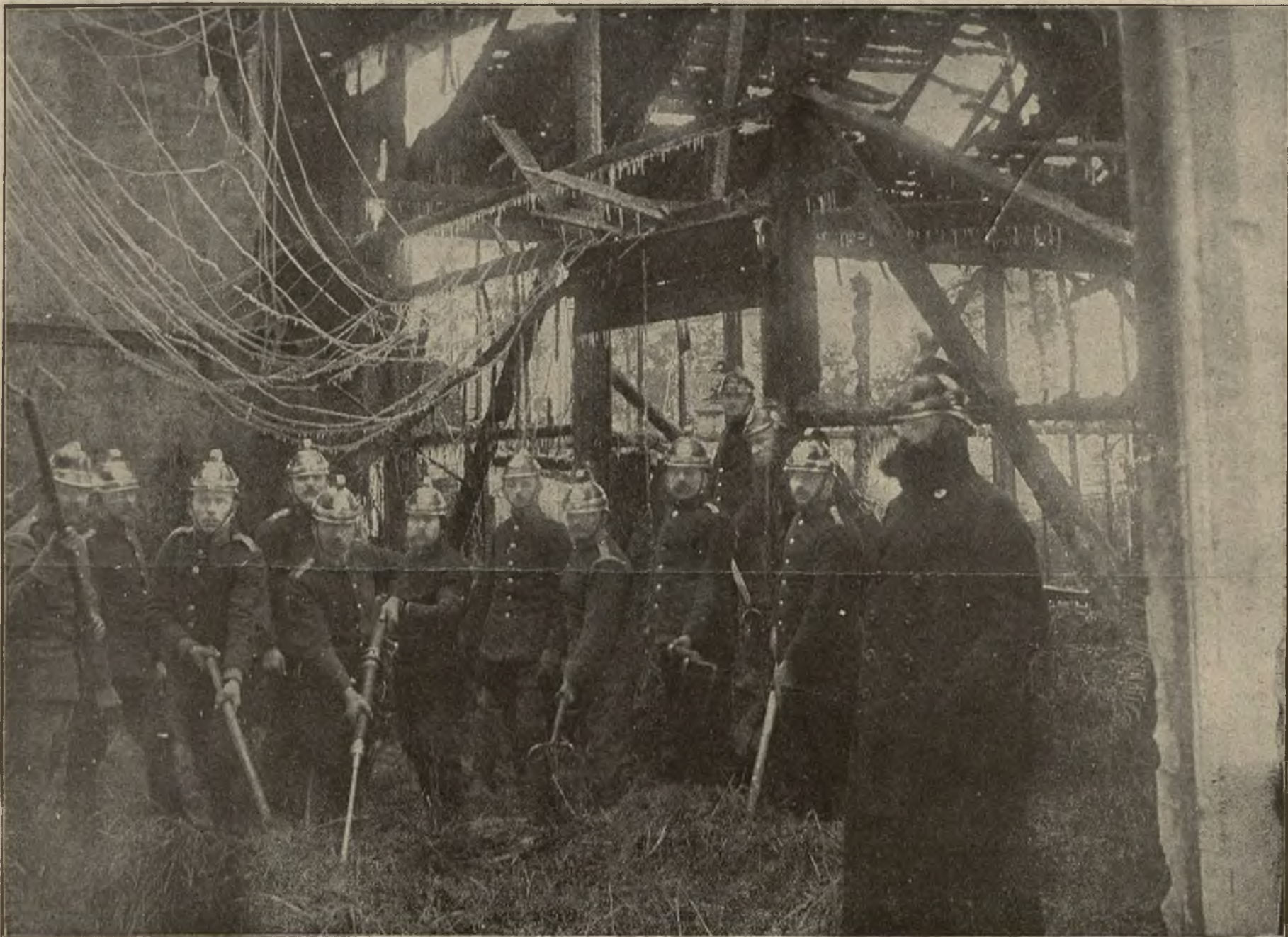
— Kto tam?

Dogada się żołnierz z każdym, będzie się czuł pewnie i buńczucznie.

Na rozstaju jesteśmy, gdzie, jak w przedwiośniu, kiedy niekiedy zaleci do nas polska mowa, pół wieś, pół miasteczko. Ocalało wszystko z wyjątkiem pa-



Szpital polowy: Grupa żołnierzy Polaków, przebywających na dalszej kuracji w Mureck w Styrii. (Do artykułu na stronie 6.)



„Oleandry” w płomieniach: Strážacy przy gaszeniu płonącego jeszcze siana w głównym budynku wystawy architektonicznej w Krakowie.